

# CHĚCZ

DODÔVK „ZRZESŽĚ KASZĚBSKJI“ DLÔ KASZĚBSKJI RODZENĚ

Rok II. **Vejrovo, njezela 26 maja 1946 r.** Nr. 19

**NA NIEDZIEŁĘ V PO WIELKANOCY**

**MODLITWA MSZALNA**

Boże, od którego wszelkie dobro pochodzi, daj nam proszącym Ciebie, abyśmy za natchnieniem Twojem myśleli to, co prawe, a pod kierownictwem Twojem, to samo czynili.

**LEKCJA**

z listu św. Jakuba (1, 22-27)

Najmilsi! Bądźcie wykonawcami słowa, a nie zaś słuchaczami tylko, oszukującymi samych siebie. Bo ko jest słuchaczem słowa, a nie wykonawcą, podobny jest człowiekowi, przypatrującemu się obliczu narodenia swego w zwierciadle; bo obejrzał się i odszedł, i zaraz zapomniał, jak wygląda. Lecz ten, kto pilnie wejrzał w Zakon doskonałej wolności i wytrwał w nim, nie puszczając w niepamięć tego, co usłyszał, ale wypełniając czynkami, błogosławiony będzie w sprawach swoich. A jeśli kto ma się za nabożnego, i nie powściąga swego języka, ten zwodzi serce swoje, i nabożeństwo jego jest próżne. Czyste i niepokalane nabożeństwo przed Bogiem i Ojcem to jest, żeby mieć pieczę o sierotach i wdowach w ich utrapieniu, a samego siebie strzec od zmayı tego świata.

**EWANGELIA**

według św. Jana (16, 23-30)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię Moje, da wam. Dotychczas o nic nie prosiście w Imię moje: Proście, a weźmiecie, aby radość wasza była zupełna. To wam mówiłem przez przypowieści. Przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W ten dzień w Imię moje prosić będziecie, i nie mówię wam, że ja będę prosił Ojca za wami: bo sam Ojciec miłuje was, gdyż wyście mnie umiłowali i uwierzyliście, że ja od Boga wyszedłem. Wyszędłem od Ojca, a przyszedłem na świat: znowu opuszczam świat, a idę do Ojca. Rzekli Mu uczniowie Jego: oto teraz jasno mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, i że nie potrzebujesz, żeby Cię kto pytał: dlatego wierzymy, że od Boga wyszedłeś.

**RELIGIA A ŻYCIE**

Skoro tylko usiłujemy mówić o tym, że religia nasza musi promieniować poprzez pracę codzienną, zawód i troski, wtedy nie trudno spostrzec, jak to ludzi denerwuje i wyprowadza z równowagi. Gorzej nawet: gdy próbujemy przekonać, że wszelkie zagadnienia i problemy łatwiej dają się omówić, gdy je rozpatrujemy z punktu widzenia: religia a ustroj społeczny, religia a polityka, wtedy od razu wysuwają się tacy, którzy z tupetem „udawadniają”, że te rzeczy nie mają i nie mogą mieć nic wspólnego z religią.

Takie mniemanie wnosi wielkie zamieszanie w życie dzisiejsze. Zdanie, że religia jest sprawą prywatną, przyczyniło się do tego, że najżywoźniejsze prądy jej twórczej siły nie przedarły się tam, gdzie właściwie wpływ jej ma być największy, t. zn. do polityki i ustroju gospodarczego. Biernie nastawienie katolików wobec palących zagadnień dzisiejszych przyczyniło się do tego, że ustroj społeczny, polityka i życie gospodarze nie zawsze idą po linii etyki chrześcijańskiej. Religia nie jest sprawą wyłączną prywatną. Nie jest uczuciowym zagadnieniem jednostek, nie jest też tylko sprawą Kościoła.

Religia jest prawdą. Prawda nie znosi sprzeczności. Cóż więc sądzić o tych, którzy w kościele zapoznawają się z zakresem zadań swoich, a jednak na codzień postępują według własnego „widzi-mi-się”.

Zadanie katolików nie może streszczać się w skrupulatnym zachowaniu tradycji, w spełnianiu praktyk religijnych. Musimy wyrobić w sobie pewną zdecydowaną postawę wobec wszystkich przejawów życia. Nie możemy dopuścić do tego, by nasze postępowanie na codzien przeczyło zasadom katolicyzmu. Religii naszej nie możemy uważać jedynie za szyld reklamowy czy list polecający. Spraw, związanych najściślej z życiem duszy i narodu, nie możemy jak „załatwiać”, jak „załatwia się” — zakupy. Nasze przekonania religijne — to nie ubranie niedzielne, jakie wkłada się, idąc do kościoła, na pogrzeb czy ślub. Bo forma zewnętrzna nie jest „spełnieniem obowiązku”.

Obowiązki i zadania katolików dzisiejszych są wielkie, pilne i — proste! Nie chodzi o to by głośniej krzyknąć, dużo robić, by szybciej załatwić, ale o to jedynie, by wszystko robić celowo i umiejętnie! Takiej postawy i odpowiedniego wykształcenia

religijnego najczęściej nie zdobywa się w sali wykładowej, nawet nie w kościele, raczej w pracy codziennej i w spółżyciu z innymi, na codzien Konsekwentny katolicyzm na codzien nie osłabia ani wyniszcza. Przeciwnie, wzbogaca jednostkę, cdbarza bliźnich i wnosi nowe wartości w ustrój społeczny. I jest jedno źródło, z którego bezustannie czerpie się nowe siły; jest nim chwila niedzielna, przedmodlona w kościele. Ona jest jakby zastanowieniem się nad tym, czegośmy już dokonali, a co jeszcze jest do zrobienia.

I czy właśnie w takiej chwili nie jest najbardziej pocieszającym to, że przecież nie sami się męczymy i nie sami walczymy z trudnościami, że ten cały zakres pracy katolickiej nie jest tylko naszą „sprawą prywatną”, ale obchodzi wszystkich i o-  
M. K

STEFAN BIESZK

## NOVI VJIT NA DZEJE KASZEBOV

Przeszłota najgo ledu i nasi kulturē jesz je przēkrēto: zacht dzēlem cemnosce i njevvesnosce. Nje zmjenji sę tego na lepszē, pokātka nje wodemknā sę archiva państwovē njemjeckjē i szvjedzkjē. Leno komu dziso zaleži na dokozanjē historeczni provdē wo dovrneh Pomorzanach? Bēc može, že njigde nje mdā v grepje wodkrēti hanjebni machineje diplomatov i tragiczni dzeje stosunkov, v chternech sę vėkozało namienjenjē narodov i ledov, v vjkszim dzēlu małech, v grze dinasteczni i imperjalestov. Mało co sę v tim zmjenjiło wod kjile stalatē. Vjelež to małech narodov i szczepov zagijnēto — njczim je vołanjē człovjeka przē bjotkach vjchrov — v dzekjim vėnoszanjim sę dzejov historecznich, procem jich jistnimu sensovji i boskji=mu povołanjimu: doprovdzenjē ledzi do možlevi doskonafoscē przez kulturē.

Mē, Kaszebj, choc mocno poreflvovani, mē leno vėnjoslē szętnē becē žecovē v tē dzisodnja dobe

historecznā, majācā vjolgji znakji czegos nadzverczajnigo a navetka vjelgoscē.

Njedobrze sę z nami wobchodzēta politika despoteczno, meszłāco wuznac norod za parobkov. Goržij jednak beło pozdnij, czim baržij nekātā mesl politicznō. Dzisodnja spełnjō sę na naszech woczach bankrētovanjē nacionalezmov i vszednje teoreji gvoftu. Wustępujā orjentaceji gospodarskji i sporteczni. A že i wone sā wuvarunkovani dzejovā pręzemanā, muszā wustāpjc też zmjanom. Vjecznā tak też vortoscā kochajācigo svoj norod, a tim baržij do nas budejācech jesz wod nova, muszi bēc kultura, svojszczēznō. Pokazivō sę, jize norodnō kultura je szlachetnjeszō i mocnjeszō wod vszestkjich jinnych form norodu, mocnjeszō nad państwo, chterno wod njikogo nje je zaleznē. Kultura je też vėsokjim dobrem, jize vedtug dzisodnjovch mesli nje leno vjėkszi part, le koždo jednostka v norodze majā pravo do vlosni (v ramach całoscē) zgrovē. Mjonem dobētnje społecznim je: nopjervij kultura! Je leno jedno dobro, v czādze ledzkjich vortosci nad njim vėzsi: vjara. To też mē Kaszebj muszime całą naszā meslā przēložec do naszych spravov kulturalnych vjicij wuczafoscē historeji politiczni, do movē, poznanjo kroju i novjēcij do naszech ledzi. Badanjo i mjełeta svojskijch spravov mō sę vjedno do se. Czim baržij je poznomē, tim mocnij wukochomē. Nasz czādnjik „Zrzesz” vjedno stoi na tim, jize vzględom kulturalnim noleži so pjerszosc przed norodno-politicznimi. To też ti, co zrzeszczā na nasi separatese, lepij be so przēzdrzelē temu, co v czādckach „Zrzesz” przēnoszō: poznanjē domoeczne, historejo norodu, poezeje! Leno, že jignorancejo do Kaszēbskji je tak vjelgo, jize njeroz jesz nom przindze na njā vskazivac.

Je jednak separatezm, to znaczy jinszosc, chvat lēbni i vortoscovi, bo vej kulturalno wunifikacejo co nje zvožō na njc, to pravje barbarziństwo.

Mē też budujemē Polskē! Movjime z całim vseczēcim, jize na naszech szpafłach wukazivatē sę poezje tak zpartni i peszni, jize prosimē nom pokozac cos rovnigo v czādnictvje polskjim!

BRUNON RICHERT

## PRACA MISYJNA OTTONA z Bambergi na Kaszubał

(Ciąg dalszy).

### 1. Przygotowanie pracy misyjnej przez św. Ottona

Do miasta Bambergi, w który mżādzy biskupie sprawował późniejszy apostoł Kaszubów św. Otton, przybył zakonnik hiszpański imieniem Bernard. Wrócił on z ziemi pomorsko-kaszubskiej. Przez krótki czas usiłował on głosić na Kaszubah naukę Chrystusową, ale jego pracā misyjną zakończyła się niepowodzeniem. Kaszubi widząc apostoła nowej wiary lichy odzianego w szatę pokutną oraz żyjącego bardzo skromnie z politowaniem odnieśli się do niego, wyśmiali go i posądźali, że przybywa do nich celem poratowania się w biedzie. Wreszcie wsadzili go na łódź i rzekli mu: „Idź, nauczaj ryby, jeśli chcesz. Bóg jest tak wielki i potężny, że do nas nie wyśle posłańca, który nawet butów sobie kupić nie może”. Bernard po przybyciu do Bam-

bergi, wstąpił do klasztoru i opowiadał braciom zakonnym o pogańskich Pomorzanach. Opowiadał Bernarda Hiszpana słuchał również biskup bamberski Otton i „jak żelazo rozżarza się od ognia” tak serce jego zapaliło się do misji wśród pogan. Powziąwszy taki zamiar wystął Otton postów do Rzymu, aby uprosić u papieża t. zw. „zezwołenie na nauczenie ewangelii”.

W tym samym czasie książę polski Bolesław Krzywoustny wystął list do Ottona. Książę polski w liście swym stawiał sprawę jasno: biskupowi Ottonowi powierzał nawrócenie Pomorza, sam zaś zobowiązał się dostarczyć mu wszelkich środków na wyprawę jak pieniędzy, straży przybocznej, przewodników, tłumaczy i księży, tudzież „wszystkiego co mu będzie potrzebne” podczas nawracania kraju.

Mając wielki zapał misjonarski i taki list w ręce, zaczął Otton myśleć o podróży do pogańskich Kaszubów. List przybył do Bambergi w ciągu roku 1123 a na wyprawę ruszył Otton dopiero w maju roku następnego. Biskupowi towarzyszył liczny or-

JAN ROMPSKI

## GBURSTVO

Beło to krotko żnjivóv. Żetko vałovało sę jakbe kłonjając sę temu i nemu v proszenjim, jakbe przeczuvivało swoją smjerc.

„Jak to żetko sę vałuje... vestnął 13-łatni sin gburca Mjotka, Ksęderk.

Stojąc na progu chęczi. Gves szed v pole do bedła po kavje, chternę cole vepjeł. Lepe jego jesz mokri bete, a może téż wod tłuszczu po prażnjice. Mjotk dobrze gospodarzeł, to i tež mjot.

Bedło sę njiżij na łakach samo pasło. Chodzelo spokojno, bo stunuszko le jesz czvjerc svoji drogji zrobjeło do pońja.

Ksęderk przecar sobje gębę, jesz roz wobezdrzeł sę v koł po chęcze, chterna zdrza v pońji woknama dwuch jizb z ti stroně, tej blósnął v levo do zopodu stuńca, dze v przek do chęcze stoją szerok rozsadtó stodoła jakbe na wurzmje, jiże częsc wobore befo dotem, do chternjigo szle chlewe, dolnó częsc, że tak povjem stodoła, chterna sę nad njima cigneła bez całą pravje wobore.

Gburstvo stojąło jakbe na kępje vestrzodku dolóv, zelonicz łak, stóvku, złotigo żetka, zelenjigigo sę łovsa. Ze vsodu przed vjatrma tacefe go rozrosłi ju dęnkji, chterne Mjotk tu zasadzeł, kiej budovoł chęcze. Vespólni to dresze vjesołosce, zężozotě — gorzu nótore i checze. V jich cenje stóvól Ksęderk, zdrzoł na njiżij skl'njáci sę v stunuszku stóvk, na chternim kaczkji i gaseła vėrosłi z pjik-łov pluvate i chlapate skrzydłama. Abo kiej wod stuńca pravje wupjekłi szed v gębokji róv, co cigneł sę vzdłuż nocni strone chęczi. Beł to gębokji wodoł, nad chternim szemrzałe rozrosłi krze bukóv. tak jak v jakjim gaju. Wod wodołu na porosłi travą rovijnje rosle kreszkji, jabka, a za stodołą vjisznje, v jivkji zlevajáci sę z dalska i z danama i z bukama v jednę kępe drzewjět z chternich vezerałe szczite stodołě i chęcze na przeboczenjě, że tam je gburstvo, że chtos mieszkó.

Dalek wod chęczi i sadu zakbe wodsadzonó na polu przē drodze, stoją dosc vjolgó, szadó v vjetvje z lestama, kreszka, chterna rodza mali órt kreszk, zvani psenkama. To beł nolepsi brzód, chteren Mjotczeni beł dobri do sēszenjō. Tęc zupa brzadóvó beła vjedno nōsmaczniejszō.

Wod ti kreszkji, jakbe ję wobzerot, tej wobeszedeł ję v koł, zós przēstanął, kureszce szed na łakji Mjotk. Wojcech Mjotk, gburczon na szesdeszēt morgach. Szedeł prosto do bedła, co sę rozlazło z łakji.

— Hola, bestró! Nóle ję, mopjiszu z żetka — wołot Mjotk glosno, cenjkim glosem.

Nje dodrzenjě tatka, ale jego glos, chteren szed bez pola jak signarka bez koscoł, podrzuceł Ksęderka pravje na wobje nogji. Velecoł jak z łęku przez łakji do krov.

Bestri nje beło trzeba mopjiszsa. Sama szła ze szkode — tak rozmja glos svojigo pana. Zós mopisz z vjolgjim wuvstedzenjim, jakby poznoł swoją njelusosc, łebk svoj bjołavi vedluživsze do zemji, szed do gospodarza, chteren ju to na nekajęcigo Ksędra, ju to na łasęcigo sę psa vzerot.

— Tere jesta woboje. Tak to pestko przegrzeszno pasesz bedło, że te nócęczi kłose, napęcznjati dōsz zjodac. Pożdej mje!

A zdrok jego pōd na mopjiszsa, chteren sę czajeł, łaseł, blēszczeł i kraceł wogonę czē wostac, czē wucec.

Ten psi rozem rozbrojeł Mjotka.

— Nē ju zgoda, mopjiszsa. Poj tu, psēsko.

Pjes, jakbē na nje raps jakjis vlecet, podskoczeł i zaczął nadskakivac i szczekac, tej zós sę łasac podleceł do Mjotka, chteren go po łebku pogłaskał i poklepoł:

— Nē, bjeł ju, mopjiszsu, bjeł! A lepij dregji rōz bełto pas. Tej razem szle do bedła, dze ju doleceł téż Ksęderk. Krove, dzegvjac v munjach zeloną trovę zdrzate na svojich wopjekunóv svojima vjolgjma woczema.

Mjotk vecignął róg tabaczni, vecar sobje czer-

szak duchownych, których Otton upatrył sobie na współpracowników. Zaopatrył się też Otton w szaty liturgiczne, sprzęt kościelny i inne rzeczy potrzebne do misji. Nie ulega wątpliwości, że korzystając z rad Bernarda, pragnął biskup wystąpić wśród pogan okazale i dlatego zaopatruje się sownie w przybory misyjne.

Droga biskupa prowadziła z Bambergi na Pragę, gdzie Ottona i jego towarzyszy, podejmował uroczystie biskup Medinard i książę czeski Władysław. Na granicy polsko-czeskiej, może w Niemcy, powitali Ottona posłowie polscy i odprowadzili orszak jego aż do stolicy Polski, do Gniezna. Tu oczekiwał go książę Bolesław i przyjął z czcią należną. W Gnieźnie sprawiono Ottonowi gościnę wspaniałą. Orszak biskupa został wspaniale wyposażony. Długi szereg wozów wiozł sprzęty, żywność i pieńiędzy, które książę dał misjonarzom, aby ich zupełnie uniezależnić od tubylców. Orszak biskupa powiększył się znacznie, bo oprócz kilku tłumaczyw i sług oddał Bolesław Ottonowi trzech księży,

swych kapelanów, którzy znając język kaszubski, oddać mogli misji szczególne usługi. Pieczę nad całą wyprawą miał kasztelan santocki Paweł. Miał on swą zbrojną drużyną osłaniać duchownych.

Opuściwszy Gniezno zmierzał orszak w stronę Ujścia nad Notecią, skąd kasztelan Paweł, dowódca zbrojnej drużyny, uprzedził przez gońców księcia zachodnio-kaszubskiego Warcisława o nadejściu misji. Przekroczywszy rzekę pogrążyli się misjonarze w dziewiczym nadnoteckim borze, który wśród przerażenia i strachu przybyli po uciążliwej podróży. Koło połowy czerwca 1124 roku dotarła wyprawa do pierwszej kaszubskiej miejscowości, do Starogardu nad Iną, gdzie Ottona oczekiwał już władca kaszubski Warcisław z pocztem dworzan i 500 rycerzami. Warcisław, zjednany przez biskupa bogatymi darami, przyjął godnie Ottona, wyznaczył mu dwu przewodników, którzy prowadząc misjonarzy od miasta do miasta, dbać mieli o przyzwolone dla nich utrzymanie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

vonim i jak chustka do głowe vjolggim, sznepelnjika nos, tej zažel grepę vjolga njeprzemjarzając jak kretovjisko na łące.

Stęknął do se, wodetchnąvszë, vëvjinął kuńcama sznepelnjika po gëbje i zdrzoł zaľzavjonima wocza ma na svoj dobetk.

— Né, wom je Ksëderk dobrze gozeró — mre-  
czet pod nosem.

Ksëder vjidzoł, że złosc vedle szkode ju wominëta tătka, szedł téż velech do njego.

(Postępnj vątk mdze)

JAN TREPCZIK

## SPJĚVA CZÔLIŃCÓV

Vjic za nama dalé na zberk jezór

Zdrë glada nóm sklënji tu vestrzód gór

Czôlińcôv karno vdałi...

A z pjersov churę vëmjikô: Hej, zdar i dobëci!

Nóm stunuszko sklënji na podnëbji.

Sjat rozredoni zdrzi i vjeseli

Ju plenjeme, ju żeglóme; z vata, cze procem një.

A z pjersóv churę vëmjikô: Hej, zdar i dobëci!

Cechuchno vjater dmje, nóm mujko skarń,

A voda bóldeje, jak v bjolkach barń.

Na Redunji, cze na Stólpje strzód staren naj rodných

Nom z pjersóv churę vëmjikô: Hej, zdar i dobëci!

Vjic Kaszebji młodé hej, z nama v part

Tu volę zvëk brzëmji za zvartę, zvart.

Tu nabędzesz vnetk chvatu, sët do bjotk v žeci novech,

Bo z pjersóv churę vëmjikô: Hej, zdar i dobëci!

FRANCISZEK TREDER

## Z HISTORII

## KOSZYKARSTWA KASZUBSKIEGO

(Ciąg dalszy)

Więc plecionki, jak widzimy z tego, miały zastosowanie nawet w budownictwie pierwotnym. I jest to nawet bardzo prawdopodobnym. Jako materiał lekki nadawały się o wiele lepiej od budulca masywnego do zabezpieczania ścian domków stojących na grząskim podłożu, tym więcej, że słupy nie stały na specjalnych podstawach, jakie umieszczano pod słupy domów biskupińskich. Zresztą i dzisiaj jeszcze nie brak kurników wykonanych w ten sposób a lepianki o wiązaniu sprychowym spotyka się wszędzie na Kaszubach. I być może, że ten właśnie sposób budowania schronisk ludzkich, z wyglądu podobnych do krali murzyńskich, był właśnie specjalnością mieszkańców okolic pojezierza, gdzie bagna zajmowały niby tylko gniazda a nie rozciągłe obszary — i że właśnie z tym łączy się nazwa Kaszubów (ludzi zamieszkujących „huby” wykonane na sposób koszy — „kosz = huby”). Z jednej strony — jest to rzeczą mało prawdopodobną. Nie wiadomo bowiem, czy słowo „kosz” mieści się w znaczeniu tego, co dziś nazywamy koszem i czy nazwa

kosz odnosi się wogóło do rzeczy wykonanych sposobem splatanie. Z drugiej strony jednak jest to rzeczą pewną, że nazwę „Kaszubi” dali nam nasi sąsiedzi a ponieważ słowo „huba” oznacza u pobratimców naszych, Polen, właśnie — „chata” — „dom” — stojący na ustroniu, byłoby może pożądanym, ażeby językoznawcy zbadali tę sprawę i z tego punktu widzenia. Wiemy w każdym razie, że w wykonaniu koszów, kobiałek, kaszorków, korboczków, więc rzeczy plecionych a o rdzeniu słownym „kosz kasz, korb, byliśmy do niedawna mistrzami i w pewnym kierunku jesteśmy nimi do dziś. Czym dzisiaj torebka dla wytwornej Pani, tym były dawniej koszyki jałowcowe — ładne, z pokrywą i pajęciem oplecionym tykiem kolorowym. Takimi koszykami: „stałkowały się” jak się mówi po kaszubsku — nasze prababcie na odpustach i jarmarkach. Ciężary nosiły się na plecach, w t. z. „czypach”, koszach, podobnych do plecaków. Był to nieodzowy akwipunek kupców domokrażnych, roznoszących towary po świecie. Dla tego i dziś jeszcze mówi się na handlarza domokrażnego „czypnik”. Na terenach północnych Niemiec, więc na ziemiach naszych praocjów czyty te są do dziś w powszechnym użyciu.

Nie były jakie też musiały być beczki plecione, jeżeli służyły do przechowywania mąki, której przecież nie dużo było w czasach minionych. Tak gęsto splecione, że z powodzeniem mogłaby posłużyć do wody. A powietrze przechodziło. A to właśnie było zaletą tych beczek.

A mace, półkorce i korce, naczynia do mierzzenia zboża, oraz kosze, czypy duże i małe czyпки do sieczki i przechowywana pończoch, dzisiaj jeszcze spotyka się prawieże w każdym domu. A wykonane są z tyka sosnowego, korzeni lub łupek jałowcowych.

(Dokończenie nastąpi)

## Wuczimë po kaszëbsku

chabjina — żerdź, tyka  
kolôrz — rowerzysta  
czapac — brudzić  
cigłó — łańcuszek (przy zegarze)  
czvjiczba — ćwiczenie  
chvatkji — prędko  
chvat — siła  
chaja — burza  
chëbni — podstępny  
cząd — okres (cząd czasu)  
cëzena — cudzoziemszczyzna  
cemzô — ciemnica

Kaszuby to żywy, barwny i bardzo osobliwy rejon etnograficzny i historyczny, mający olbrzymie znaczenie kulturalne

JÓZEF KISILEWSKI.